Nr. 319. We Lwowie Czwartek dnia 17. Listopada 1887. Rok

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pa a Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n/Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Salus Reipublicae.

Lwów 16. listopada.

Fantastyczne pomysły takich beletrystów, jak Montepin, Feval, Gaboriau itp. zdają się przybierać rzeczywiste kształty; postacie ich, które się zdawały bujnym płodem fantazji, przybierają krew i ciało i występują na widok publiczny z nazwiskami, należącemi do najpierwszych osobistości kraju. Sceny i zawikłania, które zdawały się tylko istnieć w płodnej imaginacji powieściopisarza, znajdują się teraz w wiernej kopji w sprawozdaniach i raportach bulwarowych pism paryskich. Nazwisko zięcia prezydenta rzeczypospolitej wmięszane zostało w proces skandaliczny w sposób bądź co bądź kompromitujący. Do tej chwili nie zdołano sobie wyrobić zdania o winie lub niewinności deputowanego Wilsona, ale sam fakt, że nazwisko jego podpisane jest na listach wystosowanych do pani Limouzin, pierwszej bohaterki procesu o niecne szacherki orderowe, sam fakt, że zięć prezydenta republiki mieszkający dotychczas przy jego boku w pałacu Elizejskim, stawać musi przed sędzią śledczym, sam fakt, że część opinji publicznej oskarża Wilsona, mniejsza na razie w dobrej czy złej wierze, o współwinę w nieczystych sprawach rozdawnictwa dekoracyj republikańskiej legji honorowej za opłatą pieniężną, ludziom, którzy prócz pieniędzy, żadnych zasług nie mają — i że pan Wilson nie jest w stanie jednym zamachem przeciąć nić intrygi przeciw niemu uknutej, najprzykrzejsze musi wywołać uczucia u sędziwego prezydenta republiki francuskiej, który się zapewne nigdy nie spodziewał, że skandaliczny proces okrzyczanej awanturnicy, w którym jako świadkowie stają znane w męzkim świecie paryskim bohaterki półświatka, iż taki proces stanie się kiedyś powodem przesilenia prezydjalnego, iżby rewizje domowe przedsięwzięte w apartamentach, do których przystęp uczciwej kobiecie zamknięty, mogły go kiedyś spowodować do ustąpienia. Grevy stoi wprawdzie jeszcze na czele republiki. Rouvier nie podał się jeszcze ze swoim gabinetem do dymisji, ale sytuacja jest dla jednego i drugiego bardzo krytyczną.

Na bulwarach zapanowała atmosfera duszna i nieznośna. Szczerzy przyjaciele republiki są w przygnębionem usposobieniu, a złośliwy uśmiech na twarzach monarchistów zdradza, iż nadzieje ich w chwili obecnej znacznie wzrosły, że spodziewają się na gruzach republiki wznieść tron dla przyszłego monarchy Francji. Czy nadzieje te teraz się ziszczą, jest wprawdzie rzeczą bardzo wątpliwą. Chaos jest, co prawda, taki ogólny, że o ostatecznym wyniku sprawy wyobrażenia mieć nie można. Grevy oświadczył, że wytrwa na stanowisku, choćby nawet wytoczono proces jego zięciowi i choćby izba deputowanych zezwoliła na jego ściganie sądowe — mimo to obawiają się w sferach blisko nawet stojących pałacu elizejskiego, że Grevy prędzej niżeli zamierzał, zmuszonym będzie wnieść swoje podanie o dymisję, że prędzej aniżeli to z korzyścią być może dla rzeczypospolitej, izby francuskie złożyć będą musiały kongres celem wyboru nowego prezydenta.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że republika nie ma w tej chwili osobistości, na którąby się republikanie jednomyślnie zgodzili i którejby wszystkie republikańskie frakcje izb francuskich oddały swe głosy. Ferry'emu nie przebaczono jeszcze Tonkinu i radykały jawnie grożą barykadami na wypadek, gdyby kongres wybrał prezydentem rzeczypospolitej „tonkińczyka." Freycineta podejrzywają oportuniści o skłonności radykalne, dla radykałów zaś jest on za mało stanowczy i zbyt chwiejny. Przeszkody z jakiemi walczyć ma Floquet, są znane. W Petersburgu mają dobrą pamięć, a tam pamiętają, że Floquet, jako młody adwokat, rzucił śp. carowi Aleksandrowi II. w twarz słowa: *Vive la Pologne, Monsieur!* Trudno się więc spodziewać, aby w tej chwili jedno z tych nazwisk uzyskało większość kongresu republikańskiego. Jeszcze trudniej przypuszczać, aby się kongres zgodził na kandydaturę Flourensa. Jako minister spraw zewnętrznych okazał pan Flourens bezsprzecznie wiele zalet i zdolności dyplomatycznych — ale na prezydenta rzeczypospolitej jest on za młody, jako polityk. A zresztą sam fakt, że monarchiści popierają zupełnie serjo jego kandydaturę w zupełnie jasnych celach egoistycznych, odstręczy zapewne od niego republikanów. Nie ma więc w tej chwili we Francji osobistości, którаby w razie istotnego przesilenia prezydjalnego potrafiła powagą swoją ratować sytuację z korzyścią dla republikańskiej formy rządu.

Być może, że przyjaciele republiki ocenią doniosłość grożącego niebezpieczeństwa, że zrozumieją, iż ustąpienie Grevyego byłoby „istotną szkodą dla Francji", że zaniechają wiecznych swarów i bezowocnych walk, z których korzyść jedynie nieprzyjaciele republiki odnoszą. Dla Francji i republiki byłoby to bezsprzecznie z korzyścią, gdyby się ziściły słowa Rocheforta — wypowiedziane naturalnie w innej myśli — że Grevy zostanie „zwycięzcą w walce". Jeżeli kiedyś to z pewnością dzisiaj republikanie francuzcy powinni o tem pamiętać, że największym dla nich obowiązkiem, jedyną dla nich troską powinna być w tej chwili: *salus Reipublicae.*

Prawno-administracyjne skutki dzielenia obszarów dworskich.

III.

Tego rodzaju są kwestje z parcelacji wynikające, które z każdym dniem aktualności nabierać będą. A te wszystkie kwestje nie mają w ustawie żadnego załatwienia, bo ustawa przepomniała o pogodzeniu zasady bezwarunkowej podzielności gruntów, z dwiema instytucjami prawa publicznego: to jest obszaru dworskiego i gminy.

Jest więc jawna luka, którą praktyka władz administracyjnych wypełnić musi.

Lukę tę dostrzegły naprzód sądy nasze i uznały, że oprócz aktu prawno-prywatnego, czerpiącego swą ważność z ustawy o podzielności gruntów, potrzebne jest jeszcze współdziałanie władz administracyjnych, ze względu na zachodzące interesa administracji publicznej. Tym sposobem dostała się sprawa do najwyższego trybunału sprawiedliwości, który uznał ją za tak ważną, iż zrobił ją przedmiotem wiadomego zasadniczego orzeczenia z dnia 11. grudnia 1883. Na zapatrywanie to zgodziło się ministerstwo spraw wewnętrznych, albowiem reskryptem z dnia 26. czerwca 1885 l. 1587 udzieliło wzmiankowane orzeczenie namiestnictwu: „do zastosowania w danych wypadkach;" namiestnictwo zawiadomiło o tym reskrypcie ministerjalnym Wydział krajowy, który okólnikiem z dnia 20. listopada 1885 l. 59.452 przesłał go do wiadomości wszystkich wydziałów powiatowych.

Orzeczenie najwyższego trybunału sprawiedliwości, podane jest w reskrypcie ministerjalnym w następującej osnowie:

Namiestnictwo i Wydział krajowy powołane są do interwenjowania w razie wniesienia podania o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla wydzielić się mających z ciała tabularnego części, albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnej mają być przeniesione.

Wymaganie, aby strona wnosząca podanie, równocześnie wykazała się przed sądem uzyskanym konsensem władzy krajowej, jest tylko prostą konsekwencją zasady o potrzebie interwencji władzy krajowej.

Wydział krajowy mając sobie udzielone orzeczenie najwyższego trybunału i wzmiankowany reskrypt ministerjalny, godzący się w zupełności z tem orzeczeniem, wydał ze swej strony do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik z dnia 19. października 1886 l. 62.948 rozporządzający: że wszystkie podania o konsens Wydziału krajowego, mają być wnoszone na ręce wydziałów powiatowych, że obowiązki ciążące na obszarze dworskim, z tytułu prawa publicznego, mają być należycie zabezpieczone, że to zabezpieczenie mają wydziały powiatowe zbadać i sprawę z wnioskiem swoim Wydziałowi krajowemu przedłożyć.

Przeciw zasadzie wypowiedzianej przez najwyższy trybunał sprawiedliwości i wymaganiom Wydziału krajowego, wystąpiło kilkanaście wydziałów powiatowych z Galicji wschodniej i pojawiły się artykuły dziennikarskie, jak np. artykuł w *Czasie* z dnia 28. lipca 1887 z podpisem dr. Franciszka Paszkowskiego, domagające się uchylenia rozporządzenia z dnia 19. października 1886 i usiłujące wykazać, że to rozporządzenie jakoteż orzeczenie najwyższego trybunału są zasadniczo przeciwnemi ustawie o podzielności gruntów.

Ze interwencja władzy krajowej i wymagania Wydziału krajowego mogą być dla stron niedogodne, bardzo wierzymy, ale mniejsze lub większe niedogodności rozstrzygać w tak ważnej sprawie nie mogą. Niestety u nas dogodność zanadto wielką we wszelkich kierunkach odgrywa rolę i jeżeli jaka ustawa lub jakie rozporządzenie władzy jest w czemkolwiek komu niedogodnem, to zaraz odzywają się głosy, aby ustawę znieść a rozporządzenie odwołać. Trudno jednak wymagać od naczelnej władzy krajowej, której głównym jest obowiązkiem czuwać nad porządną administracją w powiatach, gminach i na obszarach dworskich, aby gwoli dogodności pocieszała się naszem polskiem „jakoś to będzie" i dopuściła do zamętu i do zupełnego zaniedbania administracji na obszarach dworskich, która już dzisiaj wzorową nie jest.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że w zupełności godzimy się na zapatrywania najwyższego trybunału sprawiedliwości i na wszystkie konsekwencje jego. Zarzut uczyniony najwyższemu trybunałowi sprawiedliwości, że stanął w sprzeczności z ustawą o podzielności gruntów, jest już z góry trudny do przypuszczenia i niezawodnie tak najwyższy trybunał jak ministerstwo spraw wewnętrznych, jak i Wydział krajowy liczyli się sumiennie z tą ustawą. Według tego cośmy powiedzieli, pozbawiony jest ten zarzut wszelkiego uzasadnienia. Ustawa o podzielności gruntów rozstrzyga tylko jedną część warunków, ale nie rozstrzyga i nie normuje całości ich, owszem przy sprawie tej występują jako współczynne inne także ustawy, normujące warunki w ustawie o podzielności gruntów pominięte. Dlategoteż postanowienia tej ustawy muszą być pogodzone z wszystkiemi innemi ustawami, a mianowicie z ustawą gminną i z ustawą o obszarach dworskich — a do tego właśnie służyć ma interwencja namiestnictwa i Wydziału krajowego. Jeżeli zaś zarzucają, że ustawa o podzielności gruntów zniosła konsens władz politycznych, a teraz wbrew jej na nowo konsens jest wymagany, to musimy na to odpowiedzieć, że konsens ustawą zniesiony jest całkiem inny od konsensu teraz wymaganego.

Zniesiony dawniej konsens zasadzał się na stosunku dominikalności i poddaństwa, teraz zaś wznowiony wypływa z ustawy gminnej i z ustawy o obszarach dworskich, czyli z potrzeby uregulowania wszystkich stosunków administracji lokalnej i połączonych z nią ciężarów, tak w wypadku podziału obszaru dworskiego jak w wypadku wydzielania jakiego gruntu ze związku gminnego i wcielenia do obszaru.

Sprawa tego uregulowania wydaje nam się ze stanowiska administracji kraju bardzo ważną i jesteśmy bardzo za tem, aby to uregulowanie nastąpiło w drodze ustawodawczej, inaczej będzie panowała dalej szkodliwa dla stron i dla władz niepewność i wytworzą się stosunki drastyczne, nad któremi trudno będzie zapanować.

Do czasu zaś, nim nastąpi ustawodawcze uporządkowanie, byłoby bardzo do życzenia, aby sprawa ta była szczegółowo rozpatrzoną i przez ck. namiestnictwo i Wydział krajowy zgodnie załatwioną, tak, aby obie naczelne władze krajowe zgodziły się na jednakowe zasadnicze traktowanie zachodzących wypadków. Co do okólnika Wydziału krajowego z dnia 19. października 1886, to oczywiście, że, według naszego zdania, cofnięcie jego jest niemożebne, owszem jesteśmy za tem, aby myśl przewodnia, w nim wyrażona, była dokładniej rozwiniętą i wątpliwości powstałe usunięte. Strony interesowane muszą wiedzieć, że tu idzie o zabezpieczenie należytego sprawowania administracji na obszarze dworskim i o zabezpieczenie i uregulowanie ponoszenia wszystkich ciężarów publicznych z administracją połączonych, pomiędzy współwłaścicielami, zatem nietylko tych, które się rozkładają według podatków, ale i wszelkich innych. Należyte zabezpieczenie leży przedewszystkiem w interesie nabywców cząstkowych, bo co się tyczy Wydziału krajowego, to uważamy, że układy prywatne między stronami go nie wiążą i w danym razie musiałby mimo wszelkiego układu prywatnego zarządzić to, coby z porządku rzeczy wypadało. Ale układ prywatny zawsze rzecz ułatwi i uprości i zapobieży często sporom, o których wyżej wspomnieliśmy.

Korespondencje.

Kraków 15. listopada.

(*Towarzystwo techniczne. — Wskrzeszenie towarzystwa prawników. — Kształcenie się kobiet. — Teatr. — Recytator Staufen. — Zapowiedzi balów.*)

Od paru tygodni co poniedziałek w tutejszem towarzystwie technicznem odbywają się fachowe pogadanki techników o sprawie zamierzonej budowy wodociągów dla miasta. W charakterze gościa zapraszany jest na posiedzenia referent sprawy tej w radzie miejskiej prof. dr. Domański, który w niedawno wydanej broszurze oświadczył się kategorycznie za sprowadzeniem wody dla Krakowa ze źródeł w Regulicach. Odczyt o wodociągach, który stał się w towarzystwie przedmiotem wyczerpującej fachowej dyskusji, wygłosił inżynier p. Kołodziejski. Nie wchodząc w *meritum* sprawy jedną tylko z uwag prelegenta zaznaczyć mogę, a jest ona do pewnego stopnia zasadniczą. Oto zaszczytnie znany inżynier podniósł pytanie: czy rzeczywiście w kwestjach higieniczno-technicznych ostatni rozstrzygający głos powinni mieć lekarze, jak się to dotąd u nas praktykuje, lub czy też powinni oni raczej po wyrażeniu swej opinji pozostawiać, wykonanie lub przyprowadzenie do skutku zamiarów fachowym technikom. Odpowiedź przychylną była dla tych ostatnich, a umotywowaną mniej więcej tak: Zarówno w kwestjach wielkiego jak i małego na pozór znaczenia, zawsze wszakże ważnych, gdy zdrowie ludzkie mających na względzie, opinję swoją wydawać powinni lekarze, wykonanie wszakże musi być pozostawione ludziom fachowym. Lekarz określi jakim ma być gmach nowego szpitala, lub jakie buty ma nosić ktoś z defektem nogi. Wszakże szpital wybudować musi technik, a i butów nie zrobi sam lekarz. Ta prosta i tak naturalna opinja potrzebną być musiała w Krakowie i wyrażoną na posiedzeniu towarzystwa, gdyż doprawdy do zabawnych dochodzimy rezultatów przez zapominanie w tysiącznych sprawach publicznych, iż krawca nie może zastąpić ogrodnik, a ogrodnika blacharz.

Założone jeszcze w 1867 roku lecz nie dające żadnych śladów życia towarzystwo prawnicze w Krakowie, jak fenix powstać ma z popiołów. Upomniał się o wskrzeszenie towarzystwa odbyty we wrześniu zjazd prawników, a rezolucji podówczas uchwalonej stać się ma zadość — na jutro bowiem do gmachu nowego uniwersytetu zaproszono na zgromadzenie dawnych członków tow., oraz komisję dla tej sprawy przez zjazd wybraną. Jest nadzieja, iż prawnicy nasi połączą się na wzór ludzi innych zawodów w liczne stowarzyszenie, a skupienie to zarówno dla nich samych, jak i ogółu stać się może pożytecznem.

Dwa dotąd mieliśmy ogniska, w których nabywały wyższego wykształcenia kobiety. Istniejące od lat 20 muzeum założone i prowadzone dotąd przez pełnego zasług dr. Adrjana Baranieckiego i drugi rok dopiero liczące, tak zwane kursa uzupełniające przy szkole Scholastyki, urządzone przez radę miejską.

Pragnienie powiększania zasobów umysłu wśród młodych osób w Krakowie musi przecież istnieć, skoro na urządzone w tych czasach w jednym z prywatnych zakładów naukowych kursa historji literatury polskiej, zapisało się pokaźne grono słuchaczek — a między niemi, jak mnie zapewniają, są i mężatki. Jest to nabywanie wiedzy teoretycznej tylko, w każdym razie godne pochwały. Co do tak modnego dziś prądu praktycznego kształcenia się mamy także „kursa robót praktycznych", na które uczęszcza również dość wiele uczennic. W najbliższym czasie specjalnie dla osób poważniejszych wiekiem i mężatek ma być urządzony prywatnie popularny wykład higieny i dyetetyki, a zamiar to ze wszech miar godny urzeczywistnienia.

Teatr, któremu po wystawie w skutek nadmiernego wypróżnienia kieszeni, nie zawsze dopisuje publiczność tak, jakby mu życzyć można i jak zasługuje, rozpocząwszy zimową kampanję dość późno, wystawił wszakże w rzędzie nowości już cztery oryginalne dobre sztuki: Bałuckiego, Mańkowskiego, Przybylskiego i Zalewskiego. Z obcych powodzenie ma „Hrabina Sara" Ohneta. Personal żeński zwiększony o okrągłe pół tuzina artystek i adeptek. Dbałość o zewnętrzną stronę widowisk wzorowa — co do wartości sztuk wymowniejszemi od pochwał są nazwiska autorów. W takiem zresztą stadjum znajduje się nasza scena, iż najzawziętsi dawniej przeciwnicy obecnej dyrekcji złożyli broń i powiększyli liczbę życzliwych przyznając, iż w danych warunkach trudno jest żądać więcej. Aktorowie pracą i solidarnemi usiłowaniami podniesienia sceny dopomagają do podtrzymania dobrej renomy — słowem, byleby to, co jest, nie było krótkotrwałem a zupełnie zadowoloną będzie prawdziwie dbająca o teatr publiczność.

Jednocześnie z występem p. Frenkla w teatrze, w sali hotelu saskiego produkował się wiedeński

---

6)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

IV.

Oświadczyny o rękę miss Bessie.

Z biegiem czasu ozdrowiał kapitan Niel najzupełniej z ran i obrażeń ciała, zadanych mu przez rozszalałego strusia, choć zawsze jeszcze — dodamy nawiasowo — upokarzała go trochę ta myśl, że bodaj na chwilę uległ był w walce z takim potworem pierzastym.

Teraz zaczął systematycznie studjować sposób życia i pracy przy gospodarstwie rolnem, a zadanie to znachodził już bynajmniej nie tak nieprzyjemnem — zwłaszcza gdy miał na każdym kroku tak piękną nauczycielką, jaką była Bessie. Z natury energiczny i pracowity, opanował wnet sytuację i już po sześciu tygodniach mógł, jak rzeczoznawca, mówić o bydle i strusiach, o plennej i jałowej roli. Raz w tygodniu odbywał się przed nadobną instruktorką niby egzamin z jego postępów, oprócz tego zaś uczyła go języka holenderskiego i zulusowskiego, któremi sama wybornie władała. Widzimy tedy, że wcale nie mógł się pan kapitan uskarżać na brak przyjemnego i pożytecznego zajęcia.

W dodatku i o tem wspomnieć wypada, że w krótkim czasie serdecznie pokochał starego Silasa Crofta. Ten starzec z tak pięknem i uczciwem obliczem, bogaty w wszechstronne doświadczenia, a opancerzony silnym, czysto angielskim charakterem, wywierał na umyśle kapitana potężne wrażenie. Takiego człowieka nie spotkał jeszcze nigdy w swem życiu.

Uczucia te, nie były jednak jednostronne, gdyż gospodarz wnet odpłacał mu co najmniej taką samą sympatją.

— Wiesz co, moje dziecko — mówił raz do młodszej synowicy — jest to człowiek cichy i nie wiele rozumie się na gospodarstwie, okazuje natomiast szczerą chęć do nauki i jest na wskróś dżentlemenem. Gdzie zaś tak, jak u nas, ma się z Kaframi do czynienia, tam trzeba koniecznie mieć dżentlemena u boku. Zwykły „biały" nigdy nie da sobie rady z Kaframi. Ot np. Boerzy katują ich i zabijają, ponieważ nic nie mogą z nich wykrzesać... Tymczasem przekonywamy się każdego dnia, jak kapitan doskonale z nimi wychodzi na swoje. To też wierzę obecnie, że spółka nasza przyjdzie do skutku i będziemy mieli z niego prawdziwy pożytek.

Tak samo wierzyła i myślała Besie. Stało się tedy jak było zewsząd przewidywane, że po sześciotygodniowej próbie osiągnięto wzajemne porozumienie i zaufanie, John wypłacił 1.000 funtów swego udziału i stał się właścicielem trzeciej części dochodów z Mooifontein.

Biorąc rzecz w ogólności, było to dla stosunkowo jeszcze tak młodzieńczego mężczyzny, jak John Niel, prawie niemożebnem, aby w takiem pobliżu żyć obok równie młodego i pięknego dziewczęcia, jak Bessie Croft, nie narażając się prędzej czy później na niebezpieczeństwo utracenia dla niej głowy i serca. Niebezpieczeństwo tego rodzaju było w tym wypadku o tyle spotęgowane, że oboje nie mieli żadnej styczności z resztą świata, który mógłby ich rozerwać i uwagę z siebie odwrócić.

Dotychczas nie można było zauważyć pomiędzy nimi najlżejszego śladu gorętszego uczucia, krom tego, że się bardzo wzajem lubili i radzi byli najczęściej ze sobą przebywać. Krótko mówiąc, dopiero co wstąpili na ową tak przyjemną a w odmiany zasobną drogę, która jednak wiedzie nieraz wprost do stromej i górzystej ścieżki miłości...

Atoli John Niel nie był nowicjuszem w kwestjach sercowych i niezawodnie ani trochę nie nadawał się do tego, aby zakochać się w pierwszym lepszym spotkanym w życiu buziaku. Dawno już temu przebył taką ospę młodzieńczą i zdawało mu się, że raz na zawsze zabezpieczony jest przeciw możebnej recydywie tej choroby. Inną znów rzeczą, że Judyta wydała mu się co najmniej tyle pociągającą ku sobie, jak Bessie — tylko że na inny sposób. Zanim upłynął pierwszy tydzień jego pobytu w Mooinfontein, było już dlań jasnem, jak słońce, że Judyta jest najoryginalniejszą i swoim sposobem najbardziej pociągającą istotą płci żeńskiej, jaką kiedykolwiek widział przedtem. Nawet owa obojętność pozorna tej dziewczyny dodawała jej większego uroku i ponęty: któż bowiem z młodych nie zapala się do odgadnięcia zagadki? A właśnie starsza miss Croft była taką zagadką, do której rozwiązania brakowało mu klucza. Że była rozsądną i nader wykształconą, o tem przekonał się rychło z jej uwag niezwykłych; że śpiewała, jak anioł, wiedział również; co jednak było punktem rdzennym jej istoty, niby osią, w około której się obracała?... to właśnie dawało mu niezmiernie wiele do myślenia. Ciekawość jego do zgłębienia tej tajemnicy była tak podrażnioną, że korzystał z każdej sposobności, aby być z nią razem i skoro tylko miał czas, to najchętniej uczestniczył w każdej wycieczce Judyty, przedsiębranej dla studjów rysunkowych. W takich razach bywało dziewczę mowniejsze, lecz zawsze tematem jej były książki, Anglja i tym podobne przedmioty — o sobie nie mówiła nigdy.

Wkrótce zauważył John, że towarzystwo jego było dla niej pożądanem i że brakował jej, gdy kiedykolwiek nie poszedł razem. Bogiem a prawdą, nigdy nie pomyślał on o tem, jakiem dobrodziejstwem dla panienki o znacznej wiedzy i większych jeszcze od tejże talentach i aspiracjach, a odosobnionej zupełnie od świata, musiało być towarzystwo inteligentnego i wykształconego mężczyzny. John nie miał pustek w głowie i nie był jednostronnym człowiekiem. Czytał w swem życiu wiele, przemyślał jeszcze więcej, a nawet podobno pisał coś dawniejszemi laty. Judyta znalazła w nim zatem duszę, jeśli nie ukwalifikowaną do wielkich nadzwyczajności, to przynajmniej jej własnej bardzo pokrewną, i choć on jej nie pojmował, ona przeciwnie rozumiała go najzupełniej.

Stało się tedy, choć John nawet nie przeczuwał tego, że oto w dalekiej odległości wschodzący promień światła padł w mrok jej dziewiczej duszy i rozprószył go, jak pierwsze wątłe brzaski dnia rozprószają ciemności i mgły nocy. A gdyby tak pokochała tego człowieka, a równocześnie obudziła w nim ku sobie wzajemność?

U przeważnej części kobiet myśl tego rodzaju zwykła łączyć się z myślą o małżeństwie, lecz Judyta nie zastanawiała się nigdy tak daleko. Myślała jeno z drżeniem serca o tej możliwości, gdyby tak życie swoje własne, jakiem ono było, stopić całe w życiu wybranego — gdyby raz znaleść człowieka, któryby ją pojmował i równocześnie był dla niej zrozumiałym, któryby wreszcie rozkuł kajdany, krępujące dotychczas swobodny polot i rozwój jej ducha!

A oto teraz zjawił się nagle mężczyzna, który był czemś więcej, niżeli inni, bo mieszkała w nim iskra Boża, ta sama, jak w niej, a która dotychczas więcej sprawiała jej utrapień, niżeli szczęścia i zadowolenia — unosząc ją bowiem ponad zwykły poziom kobiety, odgradzała ją od otoczenia i czyniła dla niego niepojętą. Ach!... gdyby ta, wielka bezbrzeżna miłość, o której tyle już czytała, zawładnęła sercami obojga... wówczas być może to życie stałoby się życia godnem!

Rzecz to zaiste szczególna—lecz pono w tego rodzaju sprawach większa część mężczyzn nie koniecznie mądrzeje przez doświadczenie. Przecie człowiek we wieku Johna powinien był wiedzieć, że nie należy igrać bronią palną, i że najczęściej strzał pada wówczas, gdy się najmniej tego spodziewać można. Tak samo powinien był on wiedzieć, że przebywać często w towarzystwie dziewczyny z takiemi wymownemi a namiętnemi oczami, jak je Judyta posiadała, znaczyło tyle, co samochcąc wystawiać się na niebezpieczeństwo zapalenia się tym ogniem, nie wspominając już o drugiem niebezpieczeństwie, iż ona sama mogła paść ofiarą takiej pogorzeli... Powinien był na koniec wiedzieć, że podejmował same groźne rzeczy, gdy okazywał tyle głębokiego zajęcia dla jej studjów malarskich, gdy prosił ją, aby mu pokazała poezje swoje (Bessie zdradziła bowiem przed nim poetycką żyłkę siostry) — i gdy zawsze zachwycał się tak entuzjastycznie jej śpiewem słowiczym! A mimo to czynił to wszystko ustawicznie, nie mając jednak nic przytem zdrożnego na myśli...

O ile dotyczy Bessie, poczciwa dziewczyna nie posiadała się z radości na widok, że ukochana siostra znalazła przecie kogoś, z kim zabawia się chętnie i który ją zdolen pojmować należycie. Nigdy natomiast nie wpadło jej do główki, że Judyta gotowa się zakochać w kapitanie. Lokowała ją bowiem zawsze tak wysoko, aż gdzieś w chmurach, że myśl podobna nie miała do niej przystępu. W równej mierze zapominała o możebnym wpływie towarzystwa Judyty na Johna. Zresztą dotychczas kapitan Niel nie obudził w niej szczególniejszego jakiegoś zajęcia.

Tak tedy dość przyjemnie układały się rzeczy dla wszystkich uczestniczących w niniejszym dramacie, gdy pewnego dnia na horyzoncie Mooifontein u zawisły groźne czarne chmury, zwiastujące burzę. Jak zwykle, zajęty był John do objadu około gospodarstwa. Po objedzie zarzucił strzelbę na ramię, i kazał Jantjemu osiodłać konia. Stał właśnie na werandzie i czekał na wierzchowca, a obok niego Bessie, wyglądająca dziś w białej sukience rzeczywiście czarująco. Nagle spostrzegł Franka Müllera pędzącego w wyciągniętym galopie aleją eukaliptusową.

— Radujmy się, miss Bessie! — rzekł z przekąsem. — Oto właśnie nadjeżdża przyjaciel pani...

— To okropne! — mruknęła dziewczyna z niechęcią, tupiąc nóżką o kamienną posadzkę werandy, poczem dodała spiesznie: — Dla czegoż to nazywasz go pan moim przyjacielem?

— Przypuszczam, że on sam uważa się za takiego, przynajmniej zaś wnoszę to z ilości wizyt, które ten pan zwykł oddawać mr. Croftowi każdego tygodnia... — odparł wzruszając ramionami. — Tak czy siak, ja nie należę do wielbicieli naszego sąsiada i dla tego zabieram się na polowanie... Żegnam panią... Sądzę, że porzucam cię w wesołem i przyjemnem towarzystwie!

— To wcale nie ładnie z pańskiej strony! — odrzekła z cicha i odwróciła się. W chwilę później miejsce Johna na werandzie zajął Frank Müller.

— Jakże się pani miewasz, miss Bessie? — spytał ten ostatni, gdy ze zręcznością człowieka, który nie jedną już dobę w swem życiu na siodle spędził, zeskoczył wprost z konia na werandę. — Gdzież poszedł ten wasz *Rooibatje*?

— Kapitan Niel wyszedł przed chwilą na polowanie... — odparła ozięble.

[illegible], który i do Lwowa podobno [illegible]. Było ze 20 osób na tej produkcji. Wiedeń dobrze robi jadąc do Lwowa, bo może się nauczy od Konopki możliwszego sposobu wypowiadania poetyckich utworów.

Balów ma być w przyszłym karnawale dużo w Krakowie. „Poważny" bal na weteranów już zapowiedziany, inne projektowane. Karnawał w Krakowie nazwał ktoś „niewieścim jarmarkiem"— jeżeli będzie ożywiony, ruch handlowy może na tem skorzystać.

Sprawy sejmowe.

(Utworzenie stałego funduszu pożyczkowego na budowę koszar wojskowych).

Przed trzema miesiącami donieśliśmy już, iż Wydział krajowy zamierzał wnieść na najbliższej sesji sejmowej projekt utworzenia odrębnego funduszu jednomiljonowego, z którego udzielane być miały stałe bezprocentowe pożyczki dla gmin miejskich, mających obowiązek budowania koszar wojskowych. Projekt ten zostanie rzeczywiście Sejmowi przedłożony. Dotychczas przeznaczał Sejm począwszy od r. 1882 na pożyczki bezprocentowe na budowę koszar corocznie po 120.000 zł., z wyjątkiem pierwszego roku 1882, w którym wyznaczono tylko 60.000 zł. Owóż ogólna suma tych dotacyj wynosi dziś 660.000 zł. Z sumy tej spłaciły jednak gminy funduszowi kraj. 56.000 zł., pozostaje zatem reszta 604.000 zł., która według projektu Wydziału krajowego służyć ma do utworzenia odrębnego funduszu. Dalej proponuje Wydział krajowy, ażeby zwroty z udzielanych pożyczek na budowę koszar począwszy od 1. stycznia 1889 r. nie wpływały więcej do funduszu krajowego, ale do utworzyć się mającego stałego funduszu pożyczek bezprocentowych na budowę koszar. W celu uzupełnienia tego funduszu do jednego miljona wstawia Wydział krajowy do budżetu krajowego na r. 1888 kwotę 109.868 zł., zaś w latach następnych t. j. od r. 1889 do 1892 wstawiać będzie do budżetu corocznie po 79.017 zł. Po pewnym szeregu lat, gdy wszystkie 88 gmin, w których wojsko stoi załogą pobudowałyby koszary, fundusz powyższy wróci napowrót do skarbu krajowego i będzie mógł być użytym na inne cele.

(Zmiana ustawy górniczej).

Sejm na ubiegłej sesji uchwalił rezolucję żądającą zmiany §§. 17 i 124 ustawy górniczej w duchu życzeń, objawionych w tej mierze przez właścicieli kopalń naftowych. Chodziło najpierw o to, aby obszary kopalń naftowych w promieniu 38 metrów dokoła wyjęte były z pod poszukiwań górniczych, a właściwie, aby na tych obszarach poszukiwania za minerałami zastrzeżonemi odbywać się mogły tylko za zgodą właścicieli obszarów, powtóre o to, aby w razie znalezienia minerałów żywicznych w kopalniach minerałów zastrzeżonych, pierwsze minerały oddawane były właścicielowi gruntu bez zwrotu kosztów. Obecnie rzecz się tak ma, że właściciel kopalni minerałów zastrzeżonych, natrafiwszy na pokłady minerałów niezastrzeżonych, może ich użyć dla siebie, o ile mu są potrzebne do przedsiębiorstwa górniczego, resztę zaś wydać ma właścicielowi gruntu, ale za stosunkowym zwrotem kosztów. Minister rolnictwa oświadczył, że nie może w myśl rezolucji sejmowej wnieść w Radzie państwa noweli do ustawy górniczej, a to z powodu, że nie widzi niezbędnej potrzeby w tej mierze. Obawy nafciarzy, na których opiera się wpomniona powyżej rezolucja sejmowa, nie ma takiego uzasadnienia w stosunkach geologicznych kraju, żeby aż zmieniać wypadło ustawę. Pojawienie się minerałów zastrzeżonych na terenach naftowych należy uważać za wyjątki nader rzadkie, a jeżeliby zaszedł taki wyjątek, to i w obrębie dzisiejszych norm prawnych interesa nafciarzy nie są pozbawione wszelkiej ochrony.

(Wykonywanie nadzoru nad gminami).

Ze sprawozdania przedłożonego przez Wydział krajowy Sejmowi, dowiadujemy się, że wydziały powiatowe zajmują się coraz więcej nadzorem nad gminami. Liczba powiatów, które stałych lustratorów dla wykonania nadzoru przyjmują, jest z każdym rokiem większą.

Dotychczas zajmowali się lustratorowie wyłącznie sprawdzaniem dzienników funduszów gminnych, funduszów ubogich i kas pożyczkowych, tudzież innych rachunków gminnych — Wydział krajowy dąży jednak do tego, aby lustratorowie badali zarazem szczegółowo czy i w jaki sposób wykonywują zwierzchności gminne policję miejscową i aby donosili wydziałom powiatowym o wszelkich dostrzeżonych zaniedbaniach.

W czasie od 1. lipca z. r. do końca czerwca b. r. zarządził Wydział krajowy zbadanie gospodarstw gminnych w Oświęcimiu, Podburzu, Starej soli, Rzeczycy, Samborze, Przeworsku, Tyliczu, Żółkwi, Skawinie, Dobrzycach, Świątnikach, Krakowcu, Ruzdwianach i Daszawie.

W Oświęcimiu złożono z urzędu naczelnika gminy, a akta odstąpiono prokuratorji państwa. Gdy jednak środki te nie doprowadziły do uporządkowania gospodarki gminnej, zarządził Wydział krajowy dodatkowe dochodzenie, a następnie odniósł się do namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie rady gminnej. Rozwiązanie to rzeczywiście nastąpiło, a do zarządu gminy ustanowiono komisarza rządowego. Obecnie jest uzasadnioną nadzieja, że gospodarstwo tej gminy wejdzie znowu na prawidłowe tory.

(Zakłady przymusowej pracy i domów poprawczych).

W zeszłym roku uchwalił Sejm rezolucję do rządu, wzywającą go do założenia w naszym kraju zakładów przymusowej pracy i domów poprawczych.

Na rezolucję tę odpowiedział p. minister spraw wewnętrznych Wydziałowi krajowemu, że staranie o urządzanie zakładów powyższych jest rzeczą kraju, a państwo przyczynić się ma tylko zasiłkiem do kosztów założenia tych zakładów w miarę ich potrzeby i stosowności (ustawa z dnia 24. maja 1885 Dzien. ust. p. nr. 90). Pan minister oświadczył zatem, że rząd mógłby dopiero wówczas przystąpić do akcji w tym kierunku, gdyby reprezentacja kraju powzięła konkretne uchwały potrzebne dla rządu do ocenienia potrzeby i stosowności projektowanych zakładów, oraz sporządziła odnośne materjały, jak statut, regulamin, plany budowy wraz z kosztorysem i opisaniem budowy.

— Tem lepiej dla mnie i dla pani, miss Bessie! Możemy bowiem spędzić jaką godzinkę na swobodnej pogadance. Lecz gdzież ta czarna małpa, ten Jantje? Hej poczwaro, tu do nogi! Weź mego konia i spraw się z nim pięknie, ty przebrzydły szatanie, inaczej żywcem wydrę ci serce z cielska!

Jantje poskoczył do [illegible] skrzywieniem [illegible] konia z wymuszonem wyrażać [illegible] swej twarzy, które miało pana [illegible] zadowolenie z brutalnego żartu „białego" [illegible] zaczął oprowadzać go na około domostwa.

— Nie sądzę, aby Jantje szczególnie miłował pana, mynheer Muller — zauważyła Bessie złośliwie — a nie dziwię się temu słysząc słowa, jakiemi pan do niego przemawiasz. Nie dawno temu wspominał mi, że zna pana już od lat dwudziestu...

Przypadkowa ta uwaga wywarła szczególny wpływ na gościa, który też pomimo ogorzałej swej cery zbladł widocznie.

— Kłamie ten czarny pies... — zakrzyknął — i przestrzelę mu łeb na wylot, jeśli raz jeszcze ośmieli się twierdzić coś podobnego... Cóż bo zresztą mogę ja wiedzieć o nim, a on o mnie? Czyż podobna zapamiętać sobie każdą taką małpę, którą się w życiu spotyka? — i zakończył jakiemś pospolitem przekleństwem holenderskim.

— Ależ doprawdy, mynheer!... — wtrąciła Bessie zmięszana.

— Dla czego to pani tytułujesz mnie zawsze „mynheerem?" — przerwał porywczo i odwrócił się ku niej tak gwałtownie, że aż o krok się cofnęła. — Mówiłem już tyle razy, że nie jestem Boerem lecz Anglikiem... Moja matka była Angielką, a zresztą obecnie, dzięki Carnarvon'owi, wszyscy jesteśmy Anglikami!

— Nie rozumiem, dla czego pan zapierasz się boerskiego swego pochodzenia! — odparła chłodno i z powagą. — Przecież i pomiędzy Boerami jest wielu porządnych i godnych ludzi, a zresztą pan okazywałeś zwykle tyle „patrjotyzmu!"

— A tak... okazywałem w istocie! Wszak i drzewa pochylają się ku północy, gdy wiatr wieje w tym kierunku... Dziś jednak wiatr się odwrócił i one biją czołami przed południem... Być może, że przy sposobności ten wiatr się znowu odwróci... to inna rzecz... a w takim razie zobaczym!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czarna księga.

VII.

(K. O. B.) Głuchoniemych wykazano w ogóle 8804. W obec tej cyfry trudno pojąć, dlaczego dotąd rokrocznie powtarzany wniosek końcowy rady zdrowia, żądający zamiany jedynego w kraju zakładu dla głuchoniemych we Lwowie na zakład wychowawczy krajowy, któryby jako taki znaczniejszą ilość mógł pomieścić, dotąd po za radą zdrowia nie został poruszony. Ciemnych wykazano w ogóle 4486 tych, którzy są rozrzuceni po kraju a nieumieszczeni w zakładach. Zakładów produkcji krowianki i szczepienia wykazano dwa: subwencjonowany z funduszów krajowych zakład Kubickiego i prywatny Freysingera. Dzieci do szczepienia zdatnych wykazano 252.829, z których zaszczepiono 225.062, tj. 89%. Całkowity wydatek na szczepienie wynosił 54.061, czyli przeciętny koszt jednego szczepienia, licząc i rewakcynację = 18·0 ct. Najwyższym był koszt szczepienia w powiecie myślenickim, bo od głowy 29 ct., najniższym w trembowelskim, 10 ct. Największy procent nieszczepionych a obowiązanych był w powiecie lwowskim, bo 1578 dzieci. Lwów (miasto) nie dał wykazu nieszczepionych. Sumarjusz wykazów porodowych, prowadzonych przez akuszerki, jest zupełnie zły. Doktor Czyżewicz zwraca uwagę na to i trafnie oceniając skutki tej niedbałości domaga się poprawy radykalnej.

Zanim przejdziemy do dalszych ustępów, musimy uzupełnić nasze sprawozdanie o służbie zdrowia kilkoma datami. Położnych wykazano 1092. Z tej liczby 2 miały posady rządowe, 48 powiatowe lub gminne a 1 prywatną. Reszta 1041 była bez posad, zajmując się wieloma innemi rzeczami, nie temi, które wchodzą w zakres ich działania i usuwając się w ten sposób od wszelkiej kontroli. Kobiety te o antyseptyce, co do której obliczono już w innych krajach ile krociom tysięcy kobiet i matek ta ratuje życie, u nas nie mają wyobrażenia. Energicznie domaga się dr. Czyżewicz większej kontroli i wprowadzenia powtórnych egzaminów — a w chwili, kiedy to piszemy, roztrząsany jest w ministerstwie odnośny projekt. Aptek wykazano 240, w których było zajętych 189 asystentów 148 uczniów. Pięknie prosperuje instytucja weterynarzy od czasu założenia odpowiedniej szkoły we Lwowie, która jest wyłącznie dziełem Rady zdrowia. Od 74 roku zapisywał i wykazywał w referatach dr. Czyżewicz potrzebę nieodzowną założenia takiej szkoły, aż wreszcie nieustanne kołatania odniosły skutek. Doprawdy, komiczne prawie a zarazem przykre wrażenie robi na czytelniku, gdy widzi rok w rok powtarzane czasem te same wnioski dosłownie, na wzór owych *ceterum censeo*. Takie wnioski i to bardzo ważne i doniosłe, jak dotyczące jarmarków, ograniczenia liczby świąt, żebractwa i budowania domów dla podrzutków, zakładów zaopatrzeń, organizacji służby zdrowia, wszystko to od lat się powtarza i — pozostaje bez echa. Ale rada sanitarna ma już pozytywne wyniki swej pracy do zanotowania. Któżby przypuścił, że ustawa budowlana, że ustawa o pijaństwie, miała najgłówniejszych swych inicjatorów w radzie zdrowia? Jej to głównie staraniem powstała szkoła weterynarzy, która doprowadziła do tego, że gdy w roku 1874 było ogółem 31 weterynarzy, a na jednego przypadało 150.000 sztuk bydła, to w r. 1885 mamy 7 doktorów medycyny, zajmujących się weterynarją i 64 weterynarzy, z których 24 ma posady rządowe! Jednym ze stałych postulatów, który znajdujemy w każdem sprawozdaniu od roku 1874 jest cyframi usprawiedliwione domaganie się fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim...

Miejmy nadzieję, że sprawa ta broniona od lat 11 z taką konsekwencją i wytrwałością, nareszcie pomyślnym uwieńczona będzie skutkiem.

Z prowincji.

Z nad Bugu 14. listopada. *(Ruch na kolei jarosławsko-sokalskiej i bełzeckiej).* Wiadomą w ogóle jest rzeczą, ile starań, zachodów, ofiar pieniężnych, kosztuje uzyskanie koncesji na ludowę jakiejś kolei; słusznem przeto jest żądanie ze strony publiczności od dyrekcji kolei, aby ruch pociągów tak był urządzony, by z nich szeroka publiczność korzystać mogła. O uwzględnienie takie życzeń i wygody publiczności nie można pomawiać dyrekcję kolei jarosławsko-sokalskiej, na której jeden pociąg kursując zupełnie do ułatwienia podróży się nie przyczynia.

Wprawdzie w drugim roku po otwarciu tej linji dyrekcja zaprowadziła drugi pociąg, który był dogodniejszy, lecz wkrótce ten pociąg zniosła, dla braku podobno ruchu osobowego.

Dziś po otwarciu kolei bełzeckiej, gdy ruch osobowy z całej okolicy nadbużańskiej, w kierunku ku Lwowu znacznie się wzmógł, konieczność zaprowadzenia drugiego pociągu osobowego między Sokalem a Rawą staje się niezbędną, jeżeli kolej jak to wspomniałem, ma służyć pożytecznie pewnej okolicy.

Dotąd trzeba odbywać podróż z Sokala do Rawy — odległość 50 kilometrów — 5 godzin, czyli 10 kilometrów na godzinę. Taką jazdę odbyć można każdemi końmi a nie sądźcie, by ta długa podróż była następstwem wolnej jazdy. Nie, jest ona następstwem niesłychanie długich przestanków na pojedynczych stacjach. Na najmniejszej stacji, pociąg towarowy kolei jarosławskiej stoi po kwadransie, „pół godziny, przez co podróż staje się istotnie męczącą. Zaradzić temu może pociąg osobowy, kursujący między Sokalem a Rawą, komunikujący się z pociągiem z Rawy do Lwowa idącym, a któryby tego samego dnia powracał do Sokala, zabierając pasażerów przybyłych ze Lwowa do Rawy. Pociąg osobowy taki mógłby odbyć drogę z Sokala do Rawy w 2 lub 2 i pół godz. trzymając się ustawą przepisanego regulaminu, oznaczającego chyżość jazdy na 25 kilometrów na godzinę.

W takim razie pociąg z Sokala mógłby wychodzić o godz. 9. rano a przyjeżdżałby do Sokala o 3. po południu.

Rozkład taki jazdy byłby niesłychanie dogodny dla całej okolicy nadbużańskiej i dla sąsiedniego Królestwa i Wołynia, każdy bowiem mógłby jednym dniem wyjechać z domu do Sokala do pociągu i tem samem dniem stanąć na noc w domu, a frekwencja do Lwowa jeszcze znaczniej by się wzmogła, kolej przeto tylko zarobić może. Koniecznem też jest zaprowadzenie biletów powrotnych z Sokala do Lwowa, z prawem pobytu 3 dni.

Ponieważ jest to życzeniem ogólnem publiczności, a życzenie to jest w interesie kolei Karola Ludwika, przeto mamy nadzieję, że tę słuszną prośbę Dyrekcja tej kolei uwzględni.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjedzie w połowie przyszłego tygodnia napowrót do Gödöllö.

Wiadomości osobiste. Dr. Bogusław Longchamps jakkolwiek mieszkania nie opuszcza, ma się już zupełnie dobrze. — Skutkiem rezygnacji ks. infułata Stanisława Walczyńskiego z urzędu kuratora klasztoru PP. Urszulanek w Tarnowie, ordynarjat biskupi mianował kuratorem ks. Bernarda Prelbisza. Równocześnie mianowany został kuratorem wszystkich domów Służebniczek N. M. P. w djecezji tarnowskiej ks. Antoni Brzeziński.

Nekrologja. Ignacy Fratricsevics, jenerał kawalerji, kapitan król. węg. gwardji przybocznej, zmarł d. 13. bm. w Wiedniu w 67 r. życia, skutkiem zapalenia nerek. Zwłoki przewiezione zostały wczoraj do familijnego grobowca Fratriscevicsów w Zombor na Węgrzech. — Hr. Gabrjela Podstatzky-Liechtenstein, 18-letnia a głośna z nadzwyczajnej urody córka hr. Leopolda Podstatzky-Liechtenstein, dziedz. członka izby panów, zmarła temi dniami w Abbazji skutkiem nieuleczalnej choroby piersiowej. — Z Kairu donoszą, że rażony przeszłego tygodnia paraliżem br. Vettera, austrjacki członek trybunału międzynarodowego, zmarł tamże.

Kalendarz. Czwartek (17): Salomei P. — Zbisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 18, zachód o godz. 4. min. 13.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Henryk Siemiradzki, bawił do wczoraj przez dwa dni we Lwowie i mieszkał w hotelu Europejskim. Ponieważ przyjechał zupełnie incognito, przeto pobyt znakomitego malarza przeszedł niepostrzeżenie.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla Wincentego M. ul. Łyczakowska l. 52. Nieznajomy 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił gminie Chudykowce, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Zima wraz z wszystkiemi przyjemnościami i nieprzyjemnościami zawitała do nas wczoraj, obdarzając nas silnym i przenikliwym wichrem i wcale nie skąpą ilością śniegu. To też na ulicach można już co krok widzieć zziębnięte postacie mężczyzn, owinięte w futra, od których odbijają rażąco eleganckie wiatrem podszyte toalety pań, wykonane podług najnowszej mody. Sądząc po ubraniach, można by śmiało wnioskować, że płeć piękna jest wytrwalszą na zimno od brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. W najlepszym humorze są właściciele halifaxów, którzy przygotowują się już do karnawału lodowego.

P. prezydentowi Mochnackiemu składali wczoraj radni miasta Lwowa gratulacje z okazji imienin. Solenizant podejmował gości w swych apartamentach ze staropolską gościnnością.

Z gimnazjum niemieckiego. Rodzice dzieci uczęszczających do gimnazjum niemieckiego uskarżają się, że z powodu braku sił nauczycielskich cierpi nauka. Nie jest to bynajmniej winą dyrekcji, gdyż ta czyni ze swej strony wszystko, co jest tylko możliwem, ażeby zapełnić luki. Profesorowie w koleżeński sposób zastępują się nawzajem, ale nauka na tem bądź co bądź cierpi. Z powodu słabości prof. Dołżyckiego i Matiewa, zaniedbaną jest nauka historji i geografji w niższem gimnazjum, podobnie jak zeszłego roku skutkiem słabości prof. Franka, ucierpiała nauka matematyki. Rzecz prosta, że przerwy takie odbijają się też na przyszłej nauce i wyrządzają młodzieży niepowetowaną szkodę. Spodziewamy się, że notatka ta zwróci uwagę sfer kompetentnych i dopomoże do uzupełnienia braków.

Podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze obrz. łac., które odbędzie się we czwartek 24. bm. w dniu otwarcia Sejmu, wykonają członkowie galic. Tow. muzycznego mszę W. A. Mozarta.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Pawliszaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podwysokiej; Eliasza Gizellę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jasieniowie polnym.

Wydział izby adwokatów odbył dnia 14. i 15. bm. nadzwyczajne posiedzenia, których przedmiotem było ułożenie zażalenia do p. prezydenta sądu krajowego wyższego na zachowanie się sądu w obec obrońców w ogólności, w szczególności zaś przy rozprawie karnej o nadużycia w lwowskim urzędzie celnym. Wydział izby adwokatów w zażaleniu swem broni swego zapatrywania, że powzięta przez niego uchwała, którą odmówił ustanowienia obrońców w powyższej sprawie karnej, ma zupełnie prawną podstawę, której istnienie lwowski sąd krajowy karny milcząco dotąd uznawał, nie wnosząc żadnego zarzutu w licznych, dawniej zdarzających się się wypadkach odmówienia ze strony wydziału izby adwokatów ustanowienia obrońców. Wygłoszona przez p. przewodniczącego trybunału krytyka uchwały wydziału izby adwokatów, który w swoim zakresie jest także władzą, jest więc według zapatrywania wydziału nieuzasadnioną, a to tem mniej, ile że stało się to podczas publicznej rozprawy karnej.

W skutek jeszcze ostrzejszego przemówienia pana prokuratora przy tej sposobności uchwalił zarazem wydział izby adwokatów wnieść zażalenie do p. nadprokuratora.

Petycja urzędników magistratu. Przed kilku dniami wręczyła panu prezydentowi miasta deputacja urzędników konceptowych magistratu petycję, a raczej memorjał w przedmiocie zrównania płac urzędników konceptowych gminy z płacami urzędników państwowych. Pan prezydent przyjął deputację bardzo życzliwie i oświadczył, że prośbę urzędników gorąco popierać będzie. Sądzimy, że żądanie to urzędników konceptowych magistratu jako słuszne uwzględnione zostanie.

Nowa pigułka. W styczniu br. przekazał Sejm petycję lwowskich adwokatów o utworzenie samoistnego urzędu depozytowego we Lwowie rządowi do spiesznego uwzględnienia. Obecnie otrzymał Wydział krajowy zawiadomienie, iż na podanie izby adwokatów jeszcze w maju z. r. ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem skarbu nie widziało się spowodowanem (!) uwzględnić to życzenie. W obec tego zaś, że stan rzeczy od owej chwili wcale się nie zmienił, wyższy sąd kraj. tutejszy sprawy tej popierać nie chce, a to tem mniej, że i krajowa dyrekcja skarbu przeciw utworzeniu osobnego urzędu depozytowego z tem większą stanowczością się oświadczyła, ile że zarządzenia, wydane w tej mierze w r. 1885, odniosły pożądany skutek i urząd ten w zupełnym porządku się znajduje.

Stan funduszów stypendyjnych. Z końcem czerwca b. r. wynosił stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, ogółem kwotę 3,144.456 złr. 73 ct. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest większym o 153.978 złr. 19 ct.

Oprócz powyższych funduszów pozostają jeszcze pod zarządem Wydziału krajowego inne fundusze pokrewnej natury, jak: fundacje naukowe, dobroczynne i pomnikowe, których majątek zarodowy wynosił z końcem czerwca br. kwotę 1,989.310 złr. 19½ ct., a w porównaniu z rokiem ubiegłym jest większym o 97.445 złr. 8 ct. Z zestawienia tego okazuje się, że stan wszystkich funduszów stypendyjnych, naukowych, dobroczynnych i pomnikowych wynosi ogółem dość pokaźną cyfrę 5,133.766 złr. 92½ ct.

Pomimo tak olbrzymiego kapitału, którego odsetki przeznaczone są na stypendja i wsparcia dla biednych uczniów, kształcących się w różnych zawodach naukowych, bardzo wielu z nich nie może dla braku funduszów otrzymać pomocy materjalnej.

Nowe fundacje stypendyjne, dotąd jeszcze nie aktywowane, a które może w b. r. wejdą w życie, powiększą znowu powyższy majątek zarodowy. Fundacje te są:

a) Jana Sołowija, właściciela Boratyna, w kapitale 1.500 złr.

b) Leona Jana Kuczyńskiego w kap. 80.000 złr.

c) Tomasza Kiełbusiewicza z Dzikowca w kapitale 4.000 złr.; i

d) Władysława i Marji Jankowskich w kapitale 1.000 złr.

Nowa stacja telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, otwartą została z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku w Glinianach.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę, dnia 20. listopada 1887 odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn" na ten cel wynajętych, „Promenade Concert" z tańcami. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. — Bilety wstępu dla rodzin członków tudzież gości poleconych, wydawane będą w piątek i sobotę dnia 18. i 19. bm. od 6. godz. wieczorem w kancelarji Resursy.

Tania wieczerza. Znany włóczęga tutejszy, Franciszek Niczęglowski, przybywszy wczoraj wieczór z dwoma towarzyszami do restauracji Löwenthala, w hotelu p. Lazarusa, „zafundował" dla całego towarzystwa kolację i 6 flaszek wina, lecz gdy przyszło do płacenia, okazało się, że żaden z biesiadników nie posiadał ani centa. Oszustów, którzy już wielokrotnie po takiej taniej zabawie, używali wywczasu w aresztach policyjnych, a następnie i w sądzie usprawiedliwiać się musieli, i tym razem pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Wakujące posady. W zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, są do obsadzenia 3 posady dozorców więziennych z płacą 300 złr. Termin podań do 30. grudnia.

Legat. Adwokat przysięgły p. Adolf Suligowski z Warszawy, zawiadomił dyrekcję kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, że śp. Józef Więczkowski zapisał na rzeczoną szkołę 10.000 złp., oraz że legat może być odebranym za jego pośrednictwem. Wydział krajowy otrzymawszy o tem wiadomość, poczynił zaraz stosowne kroki celem odebrania powyższego legatu.

„Teatr narodowy" czeski w Pradze ma znajdować się według *Hlasu* w poważnych kłopotach finansowych, tak dalece, że niektórym członkom opery (basista Czech, śpiewaczki Poncer i Seifert) nawet zredukowano ich gaże. Dzienniki wiedeńskie, które skwapliwie rejestrują tę wiadomość za rzeczonem pismem czeskiem, wyrażają z widoczną hipokryzją tę obawę, że otwarcie nowego krajowego teatru niemieckiego w Pradze, do którego znaczna część czeskiej publiczności uczęszczać będzie (?) zwiększy jeszcze krytyczne położenie *Narodn. Divadla*. Z tego powodu — dodają one — nie pozostaje dziś nic, jak podwyższyć subwencję krajową dla teatru i podobno na najbliższej sesji Sejmu postawiony będzie wniosek o udzielenie obu teatrom po 50.000 złr. rocznej zapomogi.

O pogrzebie śp. Zygmunta Rościszewskiego, dr. fil. i profesora przy dorpackim instytucie weterynarskim, pisze *Neue Dörptsche Zeitung* co następuje:

„Najlepszym dowodem miłości i wysokiego szacunku, jakiemi docent instytutu weterynarji, dr. fil. Zygmunt Rościszewski cieszył się w czasie swego życia i działalności, był jego pogrzeb. Po przeprowadzeniu ciała zmarłego przy pochodniach, któremu towarzyszył bardzo liczny zastęp na cmentarz i odśpiewaniu przez ks. Pietkiewicza pieśni żałobnych, pięciu mowców przemawiało nad jego grobem w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, a mianowicie w imieniu rady instytutu weterynarskiego radca stanu I. Klever, Nestor profesorów zakładu, prezes polskiego stowarzyszenia „Lutitia" stud. Filipowicz, w imieniu wszystkich słuchaczy weterynarji Panin, w imieniu rosyjskich weterynarzy Lisicyn i w imieniu przyjaciół mag. Ickowicz".

Zniknięcie kapitana. Z Kronsztadu w Siedmiogrodzie donoszą, że temi czasy znikł ztamtąd bez śladu kapitan honwedów Józef Kutkovszky, odesławszy poprzednio żonę i dzieci do swoich rodziców w Klausenburgu. Podobno sprzeniewierzenie kasowych pieniędzy i sfałszowanie weksli skłoniło go do ucieczki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Zmiana repertoaru teatralnego. Zapowiadaną na dziś „Żydówkę" przedwczoraj odwołano, panna Porthówna bowiem, która miała wystąpić w partji tytułowej, oświadczyła, że jest jeszcze cierpiąca na nogę skutkiem wywichnięcia podczas występu w „Fauście". Gdy jednak wczoraj stan jej o tyle się poprawił, że może już swobodnie chodzić — „Żydówka" zostanie dziś przedstawioną.

Wydział towarzystwa muzycznego na ostatniem posiedzeniu przyjął do wiadomości odpowiedź p. Józefa Wieniawskiego. W liście do jednego z członków wydziału pisze Wieniawski, iż karjery wirtuoza jeszcze nie porzucił, zaczem dla wycieczek za granicę każde stałe zajęcie przerywać musi co parę miesięcy. Z tej właśnie przyczyny posady dyrektora towarzystwa muzycznego we Lwowie stanowczo przyjąć nie może.

Z Izby sądowej.

Lwów 16 listopada.

(Z kazalnicy).

(m) Gr. kat. ks. Hipolit Sztogryn zakazał włościanom we wsi Stokach wzywania pewnej akuszerki, jako nieumiejącej pełnić swoich obowiązków. Nakaz ten publikowany był z kazalnicy, nie odniósł jednak pożądanego skutku, gdyż dwaj włościanie, Paweł Maksymów i Teodor Dziany nie usłuchali polecenia księdza, owszem zawezwali wspomnianą akuszerkę do chorych żon swoich. Oczywiście nieposłuszeństwo to niepodobało się ks. Sztogrynowi, który postanowił krnąbrnych chłopów napiętnować publicznie podczas nabożeństwa w cerkwi w obec wszystkich włościan. I rzeczywiście d. 17. stycznia br. w cerkwi podczas nabożeństwa w kazaniu podniósł: że ci, którzy księdza nie słuchają źle czynią i tak samo są złodziejami, jak ci, którzy po dobro gospodarzy na gruncie sięgają". W dalszym ciągu zaś odnosząc do owych gospodarzy, którzy wbrew jego zakazowi używali ową „zakazaną" akuszerkę, dodał te słowa: „jest tutaj dwóch takich, którzy przekroczyli mój zakaz i dlatego właśnie ci są złodziejami". Gdy ksiądz to powiedział zapanowała w cerkwi grobowa cisza, którą przerwał Paweł Maksymów wołaniem: „Ja nie jestem złodziejem — proszę mi to dowieść, to należy do sądu". Ksiądz zawołał wprawdzie „cicho bądź", nic to jednak nie pomogło, gdyż Maksymów, czując się „dotkniętym na honorze" powtórnie głośno zaprotestował przeciw nazywaniu go złodziejem.

Dalszy ciąg tej smutnej a gorszącej sceny odbył się po nabożeństwie na cmentarzu, gdzie Maksymów zarzucił publicznie księdzu, „iż za 5 zł. ukrywa złodzieja, a niewinnych ludzi nazywa złodziejami".

W obec tego sprawa ta stała się przedmiotem dochodzenia karnego a wczoraj odbyła się przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Hołyńskiego (przewod.), Fügera, Duniewicza i adjunkta Markowskiego rozprawa główna. Prokuratorja państwa oskarżyła Maksymowa o przekroczenie z §. 303 u. k. popełnionego przez to, że w cerkwi podczas nabożeństwa zachowywał się nieprzyzwoicie, przerwał obrzęd religijny i wywołał tem zgorszenie.

Oskarżony przyznaje się w zupełności do odpowiedzi danej księdzu, przytacza jednak na swoją obronę, że został niesłusznie i bez żadnej podstawy publicznie napiętnowany „złodziejem".

Świadek ks. Hipolit Sztogryn, zaprzysiężony, zaprzecza, jakoby wygłaszając wspomniane kazanie, miał na myśli oskarżonego. Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia dalej świadek, iż rzeczywiście raz skradł mu jeden z chłopów siano, on nie zaskarżył go jednak za to do sądu, dlatego, iż tenże wynagrodził mu szkodę, zapłaciwszy 5 złr.

Świadkowie Józef Jaworowski, nauczyciel ludowy i włościanin Pańkowski potwierdzają zgodnie słowa, wypowiedziane przez oskarżonego w cerkwi; nie mogą jednak wyjaśnić, czy scena ta wywołała wśród ludu zgorszenie. Pańkowski dodaje, „że jedni się temu sprzeciwiali, drudzy się cieszyli".

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Oskarżonego bronił znakomicie adwokat dr. Flaschner, a trybunał, przychylając się do jego wywodów, uwolnił Maksymowa od oskarżenia. Trybunał uznał postępowanie obwinionego jao nietaktowne, jednakże nie jako podlegające następstwom z § 303 u. k. Nadto podniósł przewodniczący, że rozprawa nie wykazała, ażeby postępowanie Maksymowa wywołało wśród włościan zgorszenie.

Niewczesna krytyka.

Czy nie za późno? — nasuwa się koniecznie to pytanie po przeczytaniu uwagi godnego artykułu w ostatniej *W. Sonn- u. Mont. Ztg.* p. t. *Zur Repetirgewehr-Frage*, który najwidoczniej pochodzi z pod pióra jakiegoś „fachowca" a uwagi godny jest i z tego względu, że zawierając pełną ironji krytykę postępowania ministra wojny w sprawie nowej broni, znalazł pomieszczenie w łamach pisma, pomawianego zbyt często o cechę półurzędową... Czy nie za późno? — i mimowoli przychodzi znów tym razem na myśl znana sentencja Napoleona I. o Austrji, która w pochodzie swym dziejowym zwykła spaźniać się o jedną ideę i o jedną armję... Lecz wróćmy do wspomnianego artykułu w *W. S. u. Mn. Ztg.*:

Dwa posiedzenia komisji wojskowej w delegacji węgierskiej — pisze ten tygodnik — każde kilkugodzinne, zajęło obszerne *expose*, które hr. Bylandt przedłożył dla usprawiedliwienia i umotywowania nagłego swego przejścia od 11 do 8 milimetrowych karabinów. Urzędowe sprawozdania z posiedzeń komisji dają — jak wiadomo — nader niezupełny obraz narad odbytych, widocznie zatem na to niedostateczne sprawozdanie spada dziś wina, że ogół nasz, zawsze jeszcze nic nie wie o tem, jak to się stało, że karabin Mannlichera, o którym minister wojny w zeszłorocznych delegacjach jak najbardziej stanowczo oświadczył, iż on się nie nadaje do małego kalibru — naraz ten sam system okazał się tego roku zupełnie dobrym i właściwym? Dla nas to zagadką. Bo że dajmy na to w międzyczasie być może wynaleziono jakiś nowy proch — takiemu przypuszczeniu zaprzeczył minister równie kategorycznie. Prochem dla nowego i starego kalibru jest ten sam stary, czarny proch, który znaliśmy zeszłego roku i dawniej. Owoż wpadliśmy na ten dobry pomysł, aby zwiększone wymagania dla karabinu małokalibrowego w sprawie początkowej chyżości przy strzelaniu stawiane, obniżyć, i na tej drodze, tak naturalnej, powiodło się nam, że oto możemy spokojnie przejść do 8*mm.* kalibru, przyczem mamy jeszcze tę korzyść, że wolno nam pozostać przy wypróbowanym systemie Mannlichera.

Czyż jest co prostszego, aniżeli takie rozwiązanie tej kwestji kalibrowej? To też możnaby je śmiało porównać z owem historycznem — jajem Kolumba. Co prawda, każdemu nieuprzedzonemu nasuwa się uwaga, że już minionego roku można było wpaść na ten pomysł i obecnie w miejsce owych uciążliwych 90.000 sztuk 11-mm. kalibru można było mieć równą ilość 8-mm. — atoli zdarzać się zwykło z reguły, że najlepsze pomysły przychodzą nieco zapoźno... Na każdy sposób godzi się powątpiewać, ażali ta idea oryginalna, k[illegible]

opiero z tegorocznemi plonami u nas dojrzała, iżie wnet w państwach sąsiednich swoich na-... gdyż o ile dotychczas słychać, wszyscy ...owie wojny w Europie ulegają temu dziwnu kaprysowi, że mianowicie nasamprzód rrzją się o wynalezienie odpowiedniego prochu, a potem dopiero zają o zmianie systemu i kalibru. y jedni postępujemy odwrotnie; decydujemy się samprzód na system małego kalibru, a potem się mamy dlań odpowiedniego prochu — więc zostajemy przy starym!

W ogóle zdają się wszystkie inne administracje wojenne w kwestji karabinów hołdować takim zapatrywaniom, które są djametralnie sprzeczne z zapatrywaniami naszego ministerstwa wojny z tej mierze... Na poparcie tego przytacza *W. S. u. M. Ztg.*, że ma w rękach autentyczny raport, wystosowany do ministerstwa wojny pewnego sąsiedniego mocarstwa (Niemcy?), przez komisję ustanowioną tam celem zbadania rozmaitych modeli karabinowych, a w którym powiedziano jest krótko i węzłowato, że zdaniem tej komisji karabin Mannlichera jest bronią, do użytku wojennego kompletnie nieprzydatną. W podobny sposób, a nierz nawet ostrzej opiewać mają opinje innych mocarstw, a o tem wszystkiem mógł hr. Bylandt poinformować się doskonale, mając przecie w dyspozycji ambasadorów, posłów i *attachés* wojskowych. Faktem zaś jest, że prócz Austro-Węgier żadne inne mocarstwo nie zaakceptowało systemu Mannlichera.

W dalszym ciągu zapewnia *W. S. u. M. Ztg.* na podstawie wiarygodnych informacyj, że w wiedeńskich bardzo kompetentnych sferach wojskowych coraz bardziej rozszerza się stopniowo to zapatrywanie, aby pomimo istniejących już zapasów karabinu Mannlicherowskiego, zbadać jeszcze wszechstronnie kilka innych gatunków nowego systemu. Specjalnie wymieniają karabiny Krnki i Schulhoffa, które ściągają dziś na siebie baczniejszą uwagę nawet techniczno-wojskowego komitetu i wied. strzelnicy wojskowej — dwu organów, których sympatje były dotychczas — jak wiadomo — stanowczo za Mannlicherem. Dalsza część artykułu poświęcona jest mniej już nas zajmującej krytyce samego wynalazcy, inżyniera kolei Północnej p. Mannlichera i jego dzisiejszych zatargów patentowych z p. Schulhofem. Krytyka rzeczona nie zostawia na Mannlicherze — jak to mówią — suchej nitki — autor bowiem dochodzi do konkluzji, że dzisiejszy karabin p. Mannlichera, tak jak go ministerstwo wojny zaakceptowało, nie posiada ani jednej części składowej specjalnego pomysłu swego patentowanego wynalazcy.

Lecz czy to wszystko nie zapóźno?

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że poseł dr. Fruchtman, któremu Wydział krajowy powierzył opracowanie projektów do ustaw o organizacji miast i o kwalifikacji pisarzów gminnych, przybył dziś do Lwowa i przedłoży jutro radzie Wydziału krajowego sprawozdanie i projekty odnośnych ustaw. Wszystkie inne ustawy, odnoszące się do zamierzonej reformy gminnej, zostały już skodyfikowane i przez Wydział krajowy przyjęte.

Krążą jednak wieści, że prócz projektu do ustawy o organizacji miast, oraz noweli do ustawy w sprawie dzielenia obszarów dworskich, nie zamierza Wydział krajowy na tegorocznej sesji wnieść do Sejmu reszty projektów dotyczących reformy gminnej. Na postanowienie to wpływać ma ta okoliczność, iż projekty owe według zasad Wydziału krajowego zostaną w Sejmie odrzucone. Ostatecznej decyzji w tym względzie powezmie Wydział krajowy na jutrzejszem posiedzeniu.

* W sprawie prawno-administracyjnych skutków dzielenia obszarów dworskich, którą omawiamy równocześnie w innem miejscu z szeregu artykułów, dowiadujemy się, że na onegdajszej sesji uchwalił Wydział krajowy dwa projekty nowel, a mianowicie do §. 16 ust. gm. i do niektórych postanowień ustawy o obszarach dworskich. Przez uchwalenie projektów tych ma się zapobiedz tworzeniu na obszarach dworskich drobnych posiadłości, wchodzących w skład obszaru dworskiego w wypadkach, jeżeli posiadłość dominikalna zostaje rozparcelowywana. Wszystkie takie posiadłości, które w podatkach realnych mniej niż 25 zł. rocznej należytości opłacają, mają być wcielane do związku gminy, a ponieważ według dotychczasowej osnowy § 16. ust. gm. posiadacze każdej posiadłości tabularnej wchodzą w skład reprezentacji gminnej, jako radni bez wyboru, przeto odpowiednio do powyższej miary Wydział krajowy proponuje uprawnienie to zmodyfikować.

* Według wiadomości nadeszłych wczoraj z Wiednia, sesja delegacyj zostanie zapewne zamkniętą 21. bm.

* Obydwa przemówienia hrabiego Kalnoky'ego w obec wydziału węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych i w obec komisji budżetowej delegacji austrjackiej, miały na celu wyświecenie obecnej sytuacji w kwestji bułgarskiej i określenie stanowiska, jakie w obec niej zajął potrójny alians. Hr. Kalnoky zaprzecza kategorycznie, jakoby ks. Ferdynand był kandydatem austro-węgierskim. Na własną rękę usiłował Koburg wstąpienie swe na tron bułgarski uskutecznić po myśli traktatu berlińskiego. Jeśli mu się to nieudało, nie jest to jego winą, gdyż osobistość kandydata odpowiadała w zupełności wymogom traktatu, lecz raczej winą Porty, która pod wpływem Rosji wniosła formalny protest przeciw jego bytności w Bułgarji. Z tego też powodu mocarstwa nie uznały Koburga księciem, gdyż po myśli §. 3. traktatu berlińskiego, bez uznania ze strony Porty nie mogło takowe nastąpić ze strony innych państw. Gdy mimo to ks. Ferdynand zdecydował się na przyjazd do Bułgarji, przeto nie był kandydatem Austro-Węgier, lecz raczej kandydatem ludu bułgarskiego i ta właśnie okoliczność snadniej może zapewnić jego stanowisko niż poparcie któregokolwiek z mocarstw. Artykuł bowiem trzeci traktatu, mówił dalej hr. Kalnoky, mówi nietylko o przyzwoleniu Porty i zgodzie reszty mocarstw, lecz nadto gwarantuje Bułgarji prawo wolnego wyboru księcia. My uznajemy to prawo i nie czujemy się powołanymi do ocenienia, czy sobranje zwołane zostało zgodnie z konstytucją lub też nie. Z powyższego oświadczenia wynika, że potrójny alians nie podziela zapatrywań Rosji, która z kwestji legalności sobranja pragnie stworzyć sztuczną trudność i że obecne rządy w Bułgarji uważa za istniejące *de facto*, jakkolwiek na razie nie może wejść z niemi w oficjalne stosunki.

* Z Wiednia donoszą, że pełnomocnicy austro-węgierscy udali się wczoraj napowrót do Rzymu, celem negocjacyj w sprawie traktatu handlowego. Włoski rząd występuje przeciwko silnemu importowi spirytusu z Austrji i chce utrzymać względem tego artykułu cło ochronne.

* Biskup wrocławski Kopp, przybył wczoraj do Wiednia celem złożenia przysięgi cesarzowi jako zwierzchnikowi części biskupstwa, należącego do monarchji austrjackiej.

* Z Poznania donoszą, że odbyty onegdaj wiec obywateli polskich liczył blisko 3.000 uczestników. Postanowiono wnieść protest przeciw zniesieniu języka polskiego w szkołach i uchwalono bronić narodowości polskiej na wszelkie legalne sposoby.

* Według depesz z Petersburga, jeden z najwspanialszych rosyjskich statków wojennych na Czarnem morzu, „Elborus" uległ w nocy z 10. na 11. b. m. w pobliżu portu wojennego Nikołajewa, strasznej katastrofie. Mianowicie parowiec angielski „Molckins Tower" najechał na „Elbornsa" niespodzianie i uszkodził go tak ciężko, że po 8 minutach parowiec rosyjski zatonął. Z załogi zdołało się jeno niewielu uratować. Ten „Elborus" miał w swoim czasie zaszczyt, iż konwojował cara Aleksandra II. do Nicei. Skutkiem rozkazu wiceadmirała Peczurowa, został „Molckins Tower" aresztem obłożony.

* Z nakazu wojennego gubernatora miasta Mikołajewa wydalono ztamtąd przeszło 500 rodzin żydowskich.

* Z Berlina donoszą, że ks. Wilhelm wyjeżdża na przyjęcie cara aż do Wittenberga. Wszystkie w ogóle przygotowania na przyjęcie cara już poczyniono. Jeżeli pogoda będzie sprzyjać, przyjmie go cesarz Wilhelm na dworcu, jeżeli zaś będzie niepogodnie, to spełni to książę Wilhelm.

Pol. Nach. oświadczają, że na wykluczenie papierów rosyjskich z obrotu bankowego wpłynęły także przygotowania wojskowe, poczynione przez Rosję.

* W Paryżu obiega pogłoska, że upoważnienie do sądowego ścigania Wilsona żądanem będzie dopiero na czwartkowem posiedzeniu izby. Baronowa Seilliere doniosła komisji ankietowej, na podstawie twierdzeń swego małżonka o faktach, kompromitujących bardzo Wilsona. Pomiędzy innemi zarzuca ona Wilsonowi, że mąż jej celem otrzymania dostaw zapłacił Wilsonowi dwa miljony franków — dodaje jednak, że baron Seilliere nie uzyskał nic ważnego.

* Z Brukseli donoszą, że hr. Paryża założył tam centralny komitet orleanistyczny, do którego należy już wielu belgijskich arystokratów. Równocześnie wychodzić ma w Brukseli od nowego roku wielki monitor orleanistyczny p. t. *Le progres*, a znaczna ilość prowincjonalnych pism belgijskich przejdzie na żołd hr. Paryża.

* Austro-węg. ambasador w Londynie hr. Karolyi, miał d. 14. bm. urzędowe posłuchanie u ang. premiera lorda Salisbury'ego.—Gladstone wydał do mieszkańców Londynu odezwę, w której prosi, aby trzymano się zdala od wszelkich zbiegowisk na Trafalgar-Square tak długo, dopóki kwestje, będące obecnie w zawieszeniu, nie zostaną na legalnej drodze rozstrzygnięte. Równocześnie zawiadomił Gladstone menerów swojego stronnictwa, że każda ponowna demonstracja na ulicach stolicy gotowa jeno zaszkodzić agitacjom irlandzkim. Jest prawdopodobnem — dodają londyńskie depesze — że rady Gladstone'a zostaną usłuchane i ekscessa na razie ustaną.

* Hiszpanja podobno anektuje wyspę Perejil, położoną na północnym Zachodzie od Ceuty — a to w celu ustawienia tamże latarni morskiej. Pomiędzy Maurytanami panuje skutkiem tego wzburzenie.

* Z Warszawy donoszą do *Pol. Corresp.*: Konsulaty rosyjskie zbierają daty w Niemczech i w Galicji o urodzeniu, stosunkach rodzinnych i majątkowych rodzin poddanych rosyjskich w okręgu tychże konsulatów zamieszkałych. Zebrane daty mają być przed końcem roku przesłane do ministerstwa spraw zagranicznych w tym celu, aby służyć za materjał do zamierzonej ustawy, mającej uregulować stosunki prawne zamieszkałych za granicą poddanych rosyjskich. Ma być rozstrzygniętą kwestja, w jak długim okresie czasu poddani rosyjscy, mieszkający za granicą, tracą swe prawo obywatelstwa w Rosji

W pogranicznych gminach od Austrji mają być wzmocnione od Nowego Roku posterunki straży granicznej — a wzdłuż Wisły otrzyma straż graniczna łodzie dla pogoni za przemytnikami.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 16. listopada. (*Telegr. Dziennika Pol.*). Komisja budżetowa delegacji austrjackiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem Czerkawski postawił ministrowi wojny następujące pytania:

1. Czy istotnie zamierzonem jest przejście do innego systemu konstrukcji broni, mianowicie do repetjerek mniejszego kalibru i zaniechać ma się dalszej fabrykacji repetjerek według systemu Mannlichera o kalibrze 11-milimetrowym?

2. Jeżeli zamiar taki istnieje, czy obawy, które powstały były zeszłego roku przeciwko zmniejszeniu kalibru, uważać dziś należy za usunięte?

3. Na jaki użytek obrócone zostaną w obec przyjęcia nowego systemu z tak wielkim kosztem wyprodukowane repetjerki większego kalibru?

4. Jak wysokie będą ceny jednostkowe karabinów nowego systemu i ile wyniosą ogólne koszta całego sprawunku?

Bylandt występuje najprzód głównie przeciwko zdaniu, jakoby mechanizm ośmio-militrowego karabina nie był identycznym z karabinem jedenasto-milimetrowym, oraz zaprzecza twierdzeniu referenta, jakoby karabin Mannlichera zaopatrzony był w stałą ładownicę magazynową, że przy karabinie Mannlichera wziętym jest pakietowy sposób ładowania.

Przy ośmiomilimetrowym karabinie chodzi przedewszystkiem o lepszą zdolność ballistyczną, która nic nie ma wspólnego z mechanizmem systemu. Przechodząc do postawionych pytań, mówi minister, że nowe uzbrojenie armji jest tak wielkiej doniosłości, iż rozumie on to najzupełniej, że opinja publiczna zajmuje się niem tak szczegółowo i że reprezentacja ludów wszelkich używa środków dla wyjaśnienia sprawy, czy też rządy pod tym względem odpowiednie poczyniły zarządzenia.

Wśród licznych publikacji, które się wśród ostatnich czasów pojawiły w handlu księgarskim jest wiele niedokładności. Nie wspomina on nawet o tych pismach ulotnych i broszurach gdzie tendencja jest zupełnie przejrzystą — zwróci się tylko przeciw fachowym artykułom. W tych nawet są niedokładności i mylne mniemania z powodu niezrozumienia jego mowy zeszłorocznej. Widzi się przeto spowodowanym upraszać komisję o cierpliwość, gdyż dłużej mówić musi.

Musi on powrócić do swej zeszłorocznej mowy i stanąć na właściwem, pewnem i stanowisku jasno określonem. Wprzeszło trzy godziny trwającem *expose* wyjaśnia swoje stanowisko w sprawie karabinowej w ten sam sposób, jak w obec wojskowej komisji delegacji węgierskiej. Następnie przedstawia cały szereg dat i bliższych szczegółów o systemach Schulhoffa i Krnki, które mimo repetjerowego systemu mają te samy błędy jak inne odrzucone karabiny.

Następnie na polecenie ministra odczytuje pułkownik Hermann opinje techniczno-administracyjnej komisji i szkoły strzeleckiej o doświadczeniach, poczynionych z najnowszym karabinem Krnki w ciągu dni ostatnich. Hr. Bylandt był pod koniec swej mowy bardzo zmieniony. Przewodniczący komisji wypowiada ministrowi podziękowanie za wyczerpujące sprawozdanie.

Dziś odbędą się dalsze obrady.

Choroba niemieckiego następcy tronu

Stan ks. Fryderyka Wilhelma zdaje się być tedy beznadziejnym, jakkolwiek stojący u jego łoża lekarze ostatecznie oświadczyli pono, że nie przedsiębiorąc operacji, nader niebezpiecznej (innemi słowy zabójczej), a swoją drogą bezcelowej, może chory długie jeszcze lata żyć z tem cierpieniem, które sztuka lekarska według wszelkich możności uśmierzać będzie się starała.

Owóż pomijając już okoliczność, jakiem może być życie człowieka, ustawicznie śmiertelnie chorego i każdej chwili zagrożonego nieuniknioną katastrofą — zdaje się nam dziś na podstawie doświadczeń w życiu codziennem (jakkolwiek otwarcie przyznajemy, że nie rościmy sobie najmniejszego prawa do rzeczoznawstwa w kwestjach patologicznych), że orzeczenie lekarzy przybocznych, jakoby następca tronu „długie jeszcze lata mógł żyć", ze skonstatowanym i fatalnie rozprzestrzenionym rakiem w gardle, jest, wyrażając się delikatnie, optymizmem, obliczonym chyba na wrażliwość opinji w Europie. W pierwszym rzędzie miał zapewne dr. Schmidt — gdyż jemu przypisują orzeczenie powyższej treści — Niemcy, szczególnie zaś sam Berlin na oku, który według relacyj tamtejszych, srodze ma być skonsternowany rozpaczliwym wynikiem ostatnich badań lekarskich.

Według *Berl. Tagbl* opiewa *parere* dr. Schmidta mniej więcej następująco: Owo miejsce na lewem wiązadle głosowem, zkąd pasożyt wyszedł i które na wiosnę było obserwowane, ostatnim razem (w piątek) nie było widzialne. Atoli skonstatowano jako rzecz niewątpliwą, że tuż pod lewem wiązadłem znajduje się pasożyt, którego widzieć można było w objętości około jednego centymetra. Czy on rozszerzył się już dalej, nie można było tego ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Natomiast wszyscy lekarze zgodzili się z tem, że ten nowotwór jest z rodzaju raka i przerzucił się już na prawą stronę krtani. W obec tych okoliczności, zdaniem lekarzy, w razie podjęcia operacji byłaby konieczną całkowita eksstyrpacja (wycięcie) krtani.

Ten smutny rezultat narad lekarskich zakomunikowano natychmiast księciu, który przyjął go spokojnie, nie drgnąwszy nawet okiem — jak to dr. S. z naciskiem zaznacza. Równocześnie wyznano mu całą prawdę o szansach takiej całkowitej eksstyrpacji, jest bowem w tego rodzaju wypadkach zwyczajem lekarzy, przed chorym nie zatajać następstw i jemu samemu pozostawiać decyzję co do uskutecznienia operacji. Powiedziano mu tedy, że całkowita eksstyrpacja bywa zawsze połączoną z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia, i że w ogóle lekarze nie biorą w razie jej za nic odpowiedzialności. Choćby bowiem operacja się udała, to zawsze jeszcze nie sprowadzi ona zupełnego uzdrowienia, przeciwnie jest prawdopodobniejszem, że rak, nawet po zupełnej eksstyrpacji krtani, odnowi się po upływie najdalej 6 miesięcy. W obec tego wszystkiego lekarze nie zalecali operacji, a książę sam po krótkim namyśle również oświadczył się przeciw niej z całą stanowczością.

Równobrzmiące sprawozdanie po audjencji u ces. Wilhelma, złożył dr. Schmidt przed król. ministrem domu, poczem ono zostało protokolarnie spisane i do aktów ministerstwa państwowego złożone. Wspominaliśmy już u wstępu, że dr. Schmidt wyraża przypuszczenie, iż życie chorego może być jeszcze długie lata we względnie dobrym stanie utrzymane. Pochop do tego czerpie on z okoliczności, że rak nie wtargnął do gruczołów limfatycznych szyi, i że w literaturze medycznej jest mowa o jednym analogicznym wypadku, dla pacjenta dość pomyślnym. Słaba pono pociecha i nadzieja, oparta na takich argumentach.

Według półurzędowego *Reichsanzeigera* dr. Schmidt, który powrócił z San Remo, zdał cesarzowi niemieckiemu następujące sprawozdanie: „Lekarze stwierdzili 11. bm., że choroba następcy tronu wywołaną jest istnieniem złośliwego nowotworu, znajdującego się przeważnie na lewej stronie krtani, — lecz nowotwory tego rodzaju zaczynają się jawić i po prawej stronie. Cierpienie ma dotychczas charakter lokalny i nie wpływa niekorzystnie na ogólny stan zdrowia. Niebezpieczeństwo polega na ciągłem powiększaniu się nowotworu. Ponieważ następca tronu nie zdecydował się na ekstyrpację (wyjęcie) całej krtani, przeto wcześniej lub później nastąpi przypuszczalnie brak oddechu i prawdopodobnie przecięcie tchawicy."

Profesor Schrötter oświadcza w liście otwartym w *Neue fr. Presse*, że lekarze w San-Remo zbadali wszelkie możliwe ewentualności choroby niemieckiego następcy tronu i zestawili dokładny plan kuracji na najbliższą i na dalszą przyszłość.

(*Telegramy Dzien. Polsk.*)

San Remo 15. listopada. Mackenzie odjechał ztąd i oświadczył, iż środki zalecone mają odraczać tracheotomję, ale nie leczyć chorobę. Jak dawniej, tak i teraz uważa on zewnętrzną operację za bezcelową a zabójczą. Proszkami wstrzymuje się wzrost narośli. Schmidt oświadczył, iż operacji nie będzie. Musianoby bowiem ekstyrpować całą krtań bez widoku zniszczenia korzeni złego; operacja podobna mogłaby zresztą spowodować natychmiastową śmierć. Choroba może trwać lata. Następca tronu pozostanie do wiosny w San Remo, a tylko w razie niebezpieczeństwa uduszenia nastąpi przecięcie tchawic. Zresztą używane będą środki przeciw powrotnym nabrzmieniom.

Berlin 15. listopada. Bismark podobno doradza, aby następca tronu abdykował i oddał się wyłącznie leczeniu.

Wiedeń 16. listopada. Schroetter zdawał dziś cesarzowi długi raport o stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu. Po jego odejściu miał posłuchanie hr. Kalnoky.

San Remo 16. listopada. Wczoraj nastąpiło otwarcie abscesu w gardle, skutkiem czego nastąpiło ropienie. Operacja ta przyniosła znaczną ulgę.

Wiedeń 16 listopada. Na wniosek prezesa Ludwika Tiszy wyraziła dziś delegacja węgierska współczucie swoje z powodu choroby niemieckiego następcy tronu.

Wiedeń 16. listopada. Dr. Schrötter ma upraszać w San Remo o pozwolenie do ogłoszenia rezultatu narady lekarskiej.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Paryż 15. listopada. Sąd ma dzisiaj zażądać wydania Wilsona. Oczekują dymisji Grévy'ego, pomimo, iż tenże chciał wytrwać.

Kandydatami na prezydenta są: Floquet, Ferry, Flourens, Freycinet, Say, De Laforge, Carnot i Leroyer. Prawica popiera Flourensa.

Rochefort deponował ankiecie gołosłownie nowe fakta przeciw Wilsonowi. Położenie jest chaotyczne i duszne.

Berlin 16. listopada. Car przybędzie w piątek lub sobotę.

Berlin 16. listopada. Ustawa przeciw socjalistom ma być przedłużoną na 3 lata.

Paryż 16. listopada. *France* i *Paris* domagają się ustąpienia Grevy'ego. We czwartek postawiony będzie wniosek w izbie o sądowe ściganie Wilsona.

Paryż 16. listopada. Na wszystkich stacjach kolei żelaznej przyjmowano Boulangera entuzjastycznie, mimo ulewnego deszczu. Przybywszy do Paryża nie występuje jenerał nigdzie demonstracyjnie, ale w pomieszkaniu jego odbywają się ciągłe narady stronników i powstały obawy czy nie knują oni zamachu stanu.

Budapeszt 16. listopada. *Bud. Tgbl.* donosi: W komisji węgierskiej delegacji oświadczył był hr. Bylandt-Rheidt, że dyrektor fabryki w Steyr zagroził, że nie dostarczy ani jednego karabinu, gdyby w Węgrzech otwarto fabrykę broni. Na to oświadczenie powstała tak burzliwa dyskusja, jakiej w komisjach delegacyjnych nie pamiętają. Nawet członkowie stronnictwa Tiszy nazwać mieli tę odpowiedź dyrektora niegodną. Jeden z członków delegacji oświadczył, że minister który w podobny sposób pozwala do siebie mówić dyrektorowi fabryki i z tem jeszcze przed delegacjami występuje nie powinien być na serjo brany. Emeryk Ivanka (stronnictwo rządowe), wołał oburzony: Tak może mówić chyba urzędnik fabryki ale nie minister.

Przewodniczący przywołał go do porządku... Tłumacz, który ministrowi przekładał mowy na język niemiecki, był ogromnie zakłopotany.

Minister cofnął swoje słowa i zapewnił, że nic nie ma przeciw założeniu fabryki broni na Węgrzech.

(Tego wszystkiego w otrzymanych przez nas sprawozdaniach nie było. Czy dziennik węgierski ma rację, dowiemy się niebawem z ewentualnego dementi. *Pr. Red.*)

Wiedeń 16. listopada. Kredyty 276·50, złota renta węgierska 98·60.

Wiedeń 16. listopada. Rzekomy nihilista Jassewicz został dziś po dwumiesięcznem więzieniu wydany Rosji.

Paryż 16. listopada. Przedsięwzięte wczoraj rewizje domowe nastręczyły nowy materjał przeciwko Wilsonowi. Mnożą się coraz bardziej głosy dziennikarskie, żądające ustąpienia Grevyego. Dzienniki radykalne grożą w razie kandydatury Ferryego na prezydenta odkryciem skandalicznej gospodarki finansowej jego brata. Senat stawia jako kandydata na krzesło prezydenta senatora Carnota.

Wiedeń 16. listopada. Król serbski obdarzył burmistrza wied. Uhla orderem Takowy.

Wiedeń 16. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica 7·72, nowa kukurudza 6·28.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. hr. Ledóchowski, z Wołynia. E. Małachowski, z Odesy. M. Rodakowski, z Preszburga. J. Hellmer, z Pesztu. B. Staufen, z Wiednia. St. Sękowski, z Wojsławia. Chronowski, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Frűauf, z Przemyśla. M. Dworska, z Przemyśla. H. Potworowski, z Wacnowiec. E. Kubicki, z Kamionki. M. Wojciechowski, z Królestwa pol. L. Gołuchowski, z Warszawy. H. Karpeles, z Wiednia. L. Ross.t, z Wiednia. G. Kornis, z Wiednia. M. Bauer, z Wiednia. B. Rössler, z Wiednia. J. S...zer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. F. Stróżewski, z Warszawy. B. Rozwadowski, z Majdanu. S. hr. Konarski, z Dubiecka. L. Lewicki, z Hawryłówki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16 Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	2 8 50	211 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	218 50	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l	96 —	96 -
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 -	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57	100 40	101 46
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. los 41 l p	91 25	92 25
Tow. kr. w. gal 4 i pół proc. w. a. okres. 52	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 4½% w. a.	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 11	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	— —
„ węgierskie banku kredytowego	283 —	282 25
„ Banku anglo-austrjackiego	1 8 25	108 —
„ Unionbanku	208 75	208 —
„ kolei Karola Ludwika	209 75	209 25
„ kolei północnej	256 —	— —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 85	83 50
„ kolei Alföldskiej	178 —	— —
„ kolei państwowej	221 10	— —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 —	— —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 75	— —
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	64 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	— —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 25	— —
Losy regulacji Cisy	128 25	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 80	9 65
Akcje Bankvereinu	89 25	88 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	— —
Akcje kredytowe	277 20	276 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 98

Berlin, dnia 15. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	449 —	447 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	85 —
Austrjackie banknoty	162 10	160 65
Akcje kolei południowej (Lombardy)	187 50	187 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 60	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·55)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ŻYDÓWKA

opiera w pięciu aktach Helevy'ego.

OSOBY:

Brogni komtur Templarjuszów . . . Jeromin
Księżniczka Eudoksja, jego synowica Kasprowiczowa
Książę Leopold . . . . Karpiński
Rugiero . . . . Koncewicz
Oficer straży . . . . Fedyczkowski
Eleazar, złotnik . . . . Matteo
Rachela, jego córka . . . . . . Porthówna
Lud, żołnierze, paziowie.

Jutro: **„Falkenström i synowie."**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Gorzelnik egzaminowany, 18 lat służył na miejscu, poszukuje umieszczenia. Probużna, Lesieniecki. 453

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ul. Skarbkowska nr. 4, I. piętro.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.